

**Nadieżda Myslennik, *Rabunek i Maska*, Wydawnictwo Novae Res, Gdynia 2017, 146 s.**

Nadieżda Myslennik mieszka w Żaganiu od 2013 roku, a do Polski przyjechała z Omska w 1997 roku. I nie jest poza żagańsko-żarskim środowiskiem literackim w zasadzie szerzej znana. Dawno temu wydała mały zbiorek wierszy, a zupełnie niedawno (w ubiegłym roku), ku memu zaskoczeniu, sporej objętości, bo ponad 140-stronicową prozę pt. *Rabunek i Maska*. W części pierwszej, (

*Rabunek*

), klimaty, myśli i fabuły istotnie ogniskują się wokół postaci i malarstwa słynnego malarza Zdzisława Beksińskiego, zmarłego śmiercią tragiczną, który wywodził się z Sanoka (i tam obecnie w Muzeum Historycznym znajduje się liczny zbiór jego dzieł). W drugiej części (

*Maska*

), której narracja stanowi kontynuację pierwszej, akcja zostaje przeniesiona do Żagańskiego Pałacu i nasycona jest demonologią, skupioną wokół wizerunków maskaronów.

Myślę, że dość niezwykła to książka, bo potrafiła autorka swoją narracją wejść w metafizykę malarską tego akurat Artysty, a zarazem pokazać Żagań. W lubuskim krajobrazie literackim stanowi taki utwór pewien ewenement. Szkoda, że jury Wawrzynu Literackiego choćby nominacją tej książki nie doceniło. Od razu dodam, że została wydana przejrzyście, starannie. Znajdujemy w niej kilka reprodukcji dzieł malarskich Beksińskiego, a zarazem na końcu zdjęcia pięknego Żagańskiego Pałacu, wykonane przez Jana Mazura. Wszystko to ma znaczenie. Widać, że włożone zostało w to wydanie dużo pracy. Oczywiście nie jest to eseistyczna proza, ale raczej sytuuje się w obszarze magiczno-psychologicznym, tudzież z elementami horroru. Pisarka przedstawia, jak czytam: „Historię przyjaciół, dla których spotkanie ze sztuką (Beksińskiego) okazuje się pierwszym stopniem do... piekła”.

Prozę Myslennik, napisaną wartkim, sugestywnym językiem, cechuje aura niesamowitości, tajemniczości, takiej, jaką zawiera malarstwo wyżej wymienionego Artysty. Dwoje młodych ludzi, aby się wzbogacić, podejmuje decyzję o obrabowaniu Galerii. Zjawiają się w tym celu rano w Muzeum w Sanoku. Drzwi otwiera pracownik o dziwnej powierzchowności: „jakby sam chwilę temu zszedł z obrazów Beksińskiego. Był bardzo chudy, wysoki, całkiem łysy, do tego błąd”. Podczas zwiedzania piorun wtrąca zwiedzających do zwierciadła w jednej z sal, a na dodatek spotyka ich „Śmierć z czarnym psem”. Nie zamierzam streszczać tych wszystkich przeżyć i zarazem istotnych rozważań moralno-metafizycznych. Chcę tylko zauważyć, że niezwykłość tej książki polega na tym, iż pisarka czerpiąc inspirację ze sztuki Beksińskiego, potrafiła rzeczywiście napisać prozę jakby w jej wnętrzu, w jej realności i nastrojach.

Na koniec jeszcze zaanonsuję, że Nadieżda Myslennik napisała kolejną ciekawą prozę, tym razem poświęconą historii Wielkiej Ucieczki alianckich lotników z jenieckiego obozu w Żaganiu w nocy z 24 na 25 marca 1944 roku. Myślę, że władze Żagania docenią ten jej wkład pisarski w tworzenie wielkiej legendy ich miasta.

Czesław Sobkowiak